

lenia Kommissyi, i bez zapísania
który się oddała, odiechać nie będą

XLV.

Przy zaccęciu Sessyi przytomn
missarzów zapisaną bydz ma. P
iący Kommissarz w pół godziny t
czonym czasie do zaccęcia Sessy
nym nie będzie. Bacznosc zaś
tey Kommissyi, a szczegolniey
iącym i trzymającym Protokół,
W przypadku, gdyby się Kompl

Płacy, komu z Prawa należy, te i tym podobne Kommissya Skarbowa, nietylko na Kadencyach, ale i na extra-Kadencyach dopełniać obowiązana będzie.

XLIII.

Kommisarze tak na Kadencyach, iako i na extra Kadencyach zawsze przytomni być powinni, i pod żadnym pretextem choćby postąpienia na Urząd iaki, oddać się od Kommissyi nie będą mogli. Przy końcu każdego Kwartału odbierać będą czwartą część roczney Pensyi, z Prawa

S A U L
T R A G E D Y A

WYIĘTA Z PISMA SWIĘTEGO.



W L I P S K U.

MDCCLXXXIX.

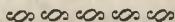
LIBRARY
AYOYAT
FUNDATION



XVIII. 1. 1182.

- SAUL *Syn Cys pierwszy Król Zydowski.*
 DAWID *Syn Jesse Zieć Saula II. Król Zydowski.*
 AGAG *Król Amalecytów.*
 SAMUEL *Prorok i Sędzia Izraelski.*
 MICHOL *Zona Dawida Córka Saula*
 ABIGAIL *Wdowa po Nabal II. Zona Dawida*
 BETSABEA *Zona Uryasza nalożnica Dawida*
 WIESZCZKA *ślawna czarownica Izrael.*
 JOAB *General Wojsk Dawida i jego poufaly.*
 URYASZ *Mąż Betsabei officer w Wojsku Dawida*
 BAZA *Wódz i poufaly Saula.*
 ABIESER *stary Officer Saula.*
 ADONIAS *Syn Dawida z Agit jego 17. Zony.*
 SALAMON *Syn cudzołożny z Dawida i Betsabei*
 NATHAN *Xiąże i Prorok Izraelski.*
 GAG *czyli Gad Prorok i Kapelan Dawida.*
 ABISAG *Sunomitka młoda ogrzewająca Dawida*
 ABIAR *Officer Dawida.*
 JESEZ *General Inspektor Wojsk Dawida.*
 XIEZA *Samuela.*
 OFFICEROWIE *Dawida.*
 POSEŁ.
 GMIN *Zydowski.*
-

A K T Y.



AKT. I. *Scena w Galgali.*

AKT. II. *Scena kolo gory Achila*

AKT. III. *Scena w Syceleg.*

AKT. IV. *Scena w Hebron.*

AKT. V. *Scena w Jeruzalem.*



AKT PIERWSZY.

S C E N A I.

S A U L, B A Z A.

B A Z A.

O! niezwyceżony Saulu! najmocniejszy z Królów! ty! który Panujesz nad trzema jeziorami, rozległemi na pięćset łąk, ty, któryś zwyciężył mężnego Agaga Króla Amalecytów; którego wodzowie na najsilniejszych osłach byli prowadzeni; iako też i pięćdziesiąt synów Amaleka;

ty! któremu Bóg pozwolił tryumfować nad Dagonem i Belzebubem, ty, który bez wątpienia podbieresz pod moc swoją całą ziemię; iako cię Proroctwa nie raz otym upewniam; czyż przystoi? ażebyś się smutkiem trapił przy tak wspaniałym tryumfie, i przy tak pomyślnych nadzieiach.

S A U L.

O! moy naymilszy Bazo! szczęśliwszy nierównie ten, co pasie beczące trzody Beniamina; i wyciska flo-dkie grona z góry Engaldy, niestety! ia szukaiac oślic Oyca moiego znalazłem to Królestwo; ale też od tego czasu famey tylko doświadczam gorzycy, dałby Bóg ażebym od Królestwa powrócił znowu do oślic, z radością używałbym pierwfzey moiey flo-dyczy.

B A Z A.

Któż ci tych smutków iest przy-czyną? zapewna to Samuel Prorok, i Zięc twóy Dawid?

S A U L.

Ach! oni to oni, ty wiesz że Samuel namaścił mnie pomimo swej chęci; czynił to dla tego bardziej, ażeby uspokoił lud zbuntowany; który domagał się Xiążęcia: którym ja zostałem obrany ztąd jest naywiększym moim nieprzyjacielem.

B A Z A.

Przyczyna tego iawna on jest Kapłanem, ty zaś człowiekiem wojennym, on rządził ludem nimeś ty Królem został, a tak on zawsze będzie nie-nawidział swojego następcę.

S A U L.

Prawda! lecz czyż mógł on się spodziewać? ażeby długo rządził spokojnie ludem; ten który za pomocników do rządu przybrał Synów swoich pełnych wszelakiej zbrodni; przedaiących widocznie sprawiedliwość, lud się oburzył na takie rządy; rzucono losy czy mają obrać Króla, te ogło-

fiły wolą nieba, a lud ią potwierdził, co postrzegłszy Samuel gryzł się ze złości, lecz przez tę zawiść, nienawidzi oraz i nieba, nie mniej hańbi proroctwo; albowiem on wie, że i ia równie z nim mam dar natchnienia i nieraz opowiadałem przyfzłe rzeczy; ta sława omnie szerząca się w Izraelu; obraża dumne ulzy iego; on jest Kapłanem naywyższym, lud iego poważa ztąd może mnie wiele szkodzić.

B A Z A.

Czy nie on to tylko zbuntował przeciwko tobie Zięcia twego Dawida?

S A U L.

Ach! jest to aż nadto prawda; i lękam się, ażeby przez iego zawiść i kredyt u ludu, nie spadła ze mnie korona na tego buntownika!

B A Z A.

Nie lę kay się Królu! Tron twóy świeżym zwycięstwem dobrze jest ubeśpie-

czony, i Król Agag twój więzień tak
zacny; zdziwiony zwycięstwem i po-
ruszony twoją łaskawością; będzie ci
na wielkiej pomocy do utrzymania
w wierności twego ludu, rozkaż niech
ten Król stanie przed tobą.

S C E N A II.

SAUL, BAZA, AGAG, ZOLNIERZE.

A G A G.

Możny i miły zwycięzco! przykła-
dzie wszystkich Królów! który umiesz
zwycięzać i darować; rzucam się do
twoich nóg świętych, rozkaż! co ci
mam ofiarować na mój okup! nadto
przyrzekam, iż będziesz miał na po-
tym ze mnie; wiernego sąsiada; szcze-
rego przyjaciela, i hołdownika posłu-
żnego, nie będę się odtąd zapatrywał
na ciebie, tylko iak na mego dobro-

czyńcę i Pana, z twoiey łaski mam życie, ieszcze ci winien będę wolność moią, będę z zadziwieniem wielbił w tobie obraz boſtwa, który karze i przepuszcza.

S A U L.

Zacny Xiążę, którego nieſzczęście, czyni ieszcze zacnieyſzym, wiedz o tym, iż ochraniając twoie życie nie czynię nic więcej nad moią powinność, tak wſzyſcy Królowie ſzanować powinni ſobie podobnych; ci którzyoka zuia zemſtę nad zwyciężonym i upokorzonym nieſą godni zwycięſtwa; Osoby twoiey nie chce mieć ſzacowney przez okup, bądź wolnym; a hołd który ma należeć od ciebie Izraelowi będzie więcej oznaczał przyiaźni, niż poddańſtwa, mam to zaprawidło, iż wſzyſcy Królowie względem ſiebie tak ſię zachować powinni.

A G A G.

O! cnoto! o męstwo niewypowiedziane! iaką ty dziś masz władzę nad

moim fercem; będę żył i umrę pod-
danym wielkiego Saula; oraz całe mo-
je Państwo należeć będzie do niego.

S C E N A III.

(*Cisza sami*) SAMUEL i XIĘŻA.

S A U L.

Samuelu! iakiesz przynosisz wieści?
przychodzisz że od Boga, czy od lu-
du, albo też sam od siebie?

S A M U E L.

Przychodzę od Boga?

S A U L.

Cóż on mnie rozkazuje?

S A M U E L.

Oto mowi przezemnie Bóg, iż za-
każe że cię oładził na Tronie.

S A U L.

Co mowisz? Bóg każe? bydz to
niemoże, ci tylko którzy się dopuszczają

ią błędów żałują potym onych; mądrość zaś przedwieczna niepodlega omyłkom; ani Bóg dopuścić się może błędu iakiego.

S A M U E L.

Lecz on może żałować, iż dał berło w ręce temu, który się ich dopuścza.

S A U L.

Powiedz że czy jest kto z ludzi na świecie żyjących bez błędu i omyłek? Ale w czymże takim stałem się winnym przed Bogiem.

S A M U E L.

Iżes darował życie Królowi.

A G A G.

Y także naychwalebnieysza cnota ma bydź u was występkiem. (*Samuel do Agaga*) Milcz i niebłuzniy przeciwko Bogu, (*do Saula*) Saulu! nie slyfzales iak ci Bóg rozkazywał przez moje usta, ażebyś po zabi-

iał wszystkich Amalecytów nie przepuszczając ani kobietom, ani dzieciom nawet przy pierśiach będącym.

A G A G.

Twój Bóg miałby to rozkazywać? mylisz się, mów raczey że to twoy diabeł, (*Samuel do swoich Xieży*) Bądźcie gotowi natychmiast wykonywać moje rozkazy, a ty Saulu bądź posłusznym Bogu.

S A U L.

Nie mogę wierzyć, ażeby taki rozkaz pochodził od Boga, sądziłem zawsze, że dobroć była naypierwszą własnością w istności naywyższej, i że serce skruszone nie może się iemu niepodobać.

S A M U E L.

Błędzisz Człowiecze niewierny, wiedz iż Bóg cię odrzucił, a berło twoje przeydzie do rąk innych.

B A Z A.

Co za zuchwałość Panie! pozwól mi ukarać grubiaństwo tego zapamiętalca.

S A U L.

Ustąpmy mu, czyż niewidzisz szemrania ludu? i gdyby mu w tej mierze był przeciwnym, zostalibyśmy natychmiast ukamienowani, albowiem i w samej rzeczy iam mu to przyrzekł.

B A Z A.

Przyrzekłeś mi rzecz tak obrzydłą.

S A U L.

Cóż czynić, Zydzi są mnie iefzcze bardziey obrzydliwi, gdybym na to niechciał zezwolić, oniby przeciwko mnie złączyli się z Samuelem; (*Baza na stronie*) Ach! niezczęśliwy Xiaże! ty niemasz odwagi, tylko na czele woyska.

S A U L.

Czegóż więc chcesz Samuelu! gotów iestem czynić wżysztko co mi rozkażesz.

S A M U E L

Chcę ci okazać, iak bydź potrzeba
posłusznym Bogu, (*do swoich Xieży*)
O Kapłani Bogu poświęceni ! synowie
Lewi, okażcie tu gorliwość swoją o
chwałę Bożą, niech tu przyniosą stoł,
i niech rozciągną na nim tego Kró-
la, którego członek nie obrzezany jest
zbrodnią przed Bogiem ; (*Xieża po-
rywaia Agaga i kładą na stoł.*)

A G A G.

Czego wy chcecie odemnie poczwa-
ry okrutne !

S A U L.

Przez imie Boga Samuelu ! proszę cię.

S A M U E L.

Nie wzyway na próżno Boga, bo
nie jesteś godzien, zostań tu, on ci
rozkazuje, i bądź świadkiem offiary,
która może zgładzić twoy występek.
(*Agag do Samuela*) Toć więc masz
mnie zabiiac ? O ! śmierci iakże jest
przykra pamięć twoia !

S A M U E L.

Ty iesteś tłusty, a taka ofiara nay-
milsza Bogu.

A G A G.

Niestety! użalam się nad tobą Sau-
lu! że takim poczwarom musisz ule-
gać. (*Samuel do Agaga*) Słuchay?
śmierć twoja już jest nie uchronna;
chcesz że ty zoścąc Zydem i bydź
obrzezany?

A G A G.

A gdybym że i tyle miał słabości,
izbym przyioł twoją religią, czy be-
de zachowany przy życiu?

S A M U E L.

Dofyc dla ciebie fzcześcia, że u-
mrzesh Zydem?

A G A G.

Rozcinay mnie więc okrutny kacie!

S A M U E L.

Podaycie mi toporek, i gdy ia mu
utne łopatkę, wy mu ucinaycie nogi,
a po-

a potym porządkiem płataycie wŹtuki, (*tu wszyscy razem rąbią.*)

A G A G.

O! śmierci o! męki nieznośne, o!
okrutnicy !

S A U L.

Potrzebaż iezcze mnie bydź Źwiadkiem tak Źtrażney obrzydliwoŹci.

B A Z A.

Bóg cię Źkarze, żeś tego dopuŹcił.
(*Samuel do Xieży*) WynieŹcie ten Źtoł i to ciało, niech Źpałą oŹtutki tego niewiernego, i niech te mięso Źłuży na utuczenie Źługom naszym (*do Saula*) Ty zaŹ Xiąże naucz Źię na za-
wŹsze, że poŹtuŹeństwo twoie więcey waży niŹ oŹfiara; (*Saul rzucając Źię na krzeŹto,*) Umieram! i nie mogę przeżyć takiej hańby i takiej obrzydliwoŹci.

¶

S C E N A IV.

SAUL, BAZA, KURTER:

K U R Y E R.

Panie! myśl o swoim bezpieczeństwie, Dawid zbliża się zbrojno, ma przy sobie pięćset zgromadzonych rozbojników Ty zaś masz straż bardzo słabą.

B A Z A.

Otoż widzisz Panie, Dawid z Samuelem są w ścisłym porozumieniu się, jesteś zewsząd zdradzonym, lecz ja ci będę wiernym aż do śmierci. Cóż będziesz czynić.

S A U L.

Bić się i umierać.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO.

A K T D R U G I.

S C E N A I.

DAWID, MICHOŁ.

M I C H O Ł.

MALŻONKU okrutny! zacoż pragniesz odiać życie Oycu memu, a twojemu dobroczyńcy; temu, który cię pierwey przyjąwszy do siebie za Arfistę; uczynił cię wkrótce swoim przyjacielem; a naostatek złożył cię na moim łonie.

D A W I D.

Jest to prawda, żem mu winien odziedziczenie wdzięków twoich i osoby; ale też kosztowało mnie to bardzo drogo; zapowiedział mnie twój Oyciec, ażebym na zawdzięczenie z

Bij

otrzymania ciebie przyniósł mu przed weselem ieszcze, dwieście obrzezków z członków Filistyńskich; dwieście obrzezków nie łatwo można znaleźć; byłem więc w obowiązku zabić dwieście ludzi a choć nie miałem szczęki osły Samsona, musiałem iednak wżyszkich sposobów użyć dla uskutecznienia obietnicy; uczyniłem to dla tego, żem cię kochał i teraz poważam.

M I C H O L.

Więc dla okazania dowodu lepszego miłości ku mnie, chcesz ieszcze do tey liczby przyłączyć i życie Oyca moiego.

D A W I D.

Niech mnie Bóg broni; ia tylko chcę bydź iego następcą, ty wiesz sama iak mocno poważam iego życie; gdym go nadzedeł w iaskini, koniec płaszcza urznołem mu tylko; życie Oyca moiego nayukochańszey Michol, będzie u mnie zawżze drogie.

M I C H O L.

Z iakieyże więc przyczyny łączysz się ziego nieprzyjaciołmi; czemu? chcesz się mazac zbrodnią tak obrzydłą buntownika? a przez to samo czynić się niegodnym Tronu, do którego zmierzasz; pięknieś to czynić tajemne znowy, i z Samuelem naszym skrytym nieprzyjacielem, i z Akisem Królem, który na nas iawnie następuje.

D A W I D.

Moja najmilsza małżonko, nie obwiniay mnie wprzód, aż wysłuchasz; wiedz iż niedawnemi czasy w Miałteczku Betleem, Samuel wylał na głowę moją oliwę; tym sposobem zostałem Królem, i ty jesteś Zoną Króla; jeżeli się łączę z nieprzyjaciołmi mego Narodu, ieśli złe wyrządzam moim współ-obywatelom; to też za tomnym nieprzyjaciołom czynię iefzcze gorzey; ieść to prawda, że przyrzekłem przy-

iażń Akisowi Królowi Getow, i zebrałem 500. malkontentow, chociaż obarczonych długami i sławnych deboszew, lecz dobrych Żołnierzy, Akis przyiósł mnie w swoim Kraiu z ludzkością; świadczy mi wiele; kocha iak Syna, i na mnie cały polega, lecz ia nigdy nie zapominam, że iestem Zydem; a mając zlecenie od Króla Akisa żebym niszczył wafzã ziemię, ia równie niszczyłem i iego własną; w Kraiach iego pogranicznych, i od Stolicy odległych, zabiiałem wżysłkich bez miłosierdzia, nie przepuszczaiać ani płci, ani wiekowi; a to dla tego żebym się okazał bydź czyłstym przed Bogiem; i żeby się nie został z tych żaden któryby mnie mógł wydać przed Królem Akisem; a na prowadziwszy mu dosyć bydła, różnego gatunku; zabranego od niewinnych rolników, których po zabiiałem, umiałem udać przez obłudne kłamłstwo, iż ta wżysłtka zdobycz była zabrana od Zydów,

a jeśli mnie kto śmiał fałsz zadawać,
natychmiast kazałem go zabić, albo
też skrytym jakim sposobem zgubić;
uważ że teraz jeżeli nie kocham mo-
iej Ojczyzny? i jeżeli nie jest to byź
dobrym Izraelitą.

M I C H O L.

Tak więc okrutniku! rozlewałaś ro-
wnie krew twoich Braci iak i twoich
przyjacioł? zdradzałaś obydwóch two-
ich dobroczyńców, iak uważam, nic
u ciebie niema świętego, spodziewać
się potrzeba że ty niebawiąc zdradzisz
takż i twoją Michol, która pała pło-
mieniem niešťczęśliwey miłosci ku to-
bie ;

D A W I D.

Poprzyięgam ci przez roźczkę Aa-
rona, przez pokolenie Jessego, iż ci
będe wiernym aż do zgonu.

SCE-

S C E N A II.

*DAWID, MICHOL, ABIGAIL.**ABIGAIL (ściskając i całując Dawida)*

Móy kochanku! móy najmilszy małżonku! pociecho moiego serca i życia, uchoď z tych mieysc niebezpiecznych; gdzie Saul przeciwko tobie uzbraia się, śpiesz tam gdzie Akis cię czeka.

M I C H O L.

Cóż to ja słyżę! małżonkiem go nazywa; także to zdradliwa poczwaro! zapomniałżeś, żeś mi przyrzekł miłość wieczną? Cóż to jest za zuchwała Rywalka?

D A W I D. (*na sronie*)

Wstyd mię przenika; niewiem co mam odpowiedzieć?

A B I G A I L.

Zacna i kochana Córko! wielkiego Króla! nie unos się gniewem przeci-

wko twoiey słuźebnicy; bohater taki iak Dawid potrzebuie Zon wiele, ia zaś iestem młodą wdową która potrzebuie męża; ty iesteś obowiązaną bydź zawfze przy Królu Oycu twoim, potrzeba koniecznie żeby Dawid miał towarzyszkę w ustawicznych podróźach i pracach; niezaźdrość mi tego szezczęścia, ia zawfze będę tobie podległą.

M I C H O L.

Ona iak widzę iest skromna i unizona, nie tak zuchwała iak inne nałożnice, które chcą przewodzić nad swoiemi Paniami; ty obłudniku! powiedz; gdzieś dostał tę zdobycz?

D A W I D.

Ponieważ trzeba ci prawdę powiedzieć moia najmiłsza Michol, wiedz o tym, iż będąc Wodzem moich Rozbóyników; a postępując podług praw woiennych; rozkazałem Nabalowi mężowi Abigail, ażeby mnie wfzytko przyniośł co tylko ma; Nabal nie umiejąc się zachować podług zwycza-



iu świata, odmówił mi z grubiaństwem, Abigail tkliwa i przyjemna; zabrawszy skrycie co tylko mogła u meża swego przyniosła mi, za to też ten grubianin w ośmiu godzinach żyć przestał.

M I C H O L.

Piękny sposób, godzien pochwały.

D A W I D.

Y zaślubiłem sobie tę Wdowę.

M I C H O L.

Więc Abigail jest mnie równą? słuchaj zboyco? przyznay mi się śczerze wiele ty masz żonek?

D A W I D.

Nie mam więcej iak ośmnaście, licząc z niemi oraz ciebie; lecz to nie jest nadto dla człowieka tak zwałowego iak ia.

M I C H O L.

Ośmnaście! ach rozpustniku! i czymże ty ich utrzymujesz?

D A W I D.

Udzielam im mego rabunku.

M I C H O L.

Piękna chluba! właśnie tak czynisz iak owe ptaśtwo drapieżne; które swym famicom niosą do pożarcia Gołębie; ale i one nie mają więcey nad iednę towarzyszkę; przyśtoż to Synowi Jesse trzymać ośmnaście żonek?

D A W I D.

Moia naymilśza Michol bądź pewna, iż nigdy nie obaczysz żadney twoiey Towarzyszki.

M I C H O L.

Ty dla tego przyrzekasz ażebyś lepiey okazał swoie wiarołomśtwo; pamiętayże przyplacisz tego drogo.

A B I G A I L.

Wspaniała Królowo! ieżeli tak wfzyśtkie myślą iak ia, to będziesz miała siedmnaście niewolnic naypowolniey szych tobie.

S C E N A III.

DAWID, MICHOL, ABIGAIL, ABIAR.

A B I A R.

Co cię tu Panie zatrzymuje pośród tych kobiet oto Saul zbliża się od zachodu, Akis zaś od wschodu, do której strony każecie się łączyć?

D A W I D.

Nie ma się czego namyślać; do Akisa.

M I C H O L.

Także to zuchwalcze powstaiesz? przeciwko twemu Królowi; przeciwko memu Oycu?

D A W I D.

Wyciąga tego potrzeba; pożyteczniej mnie jest łączyć się z Akisem, niż z Saulem, nie śnuć się Michol, byway zdrowa Abigail.

A B I G A I L.

Ja cię i na krok nieodstąpię.

D A W I D.

Mowię ci abyś się została; tu nie są porzebne kobiety, każda rzecz ma swój czas; ja chce potykać się modlić się za mnie.

S C E N A IV.

M I C H O L , A B I G A I L .

A B I G A I L .

Miey mnie w swoiey opiece zacna Córko Saula! sądze, że litość iest przyzwoita twoiemu sercu; uwiadomię cię oraz, że Dawid dzisieyszego poranku; ieszcze iedną Zonę poiął.

M I C H O L .

Co mowisz? dzisieyszego poranku? o! iakiż to bezwstydnik! iakże się ona nazywa?

A B I G A I L .

Abchinoam, iest to iedna z kobiet naygłupszych i naybezwstydnieyszch,

które się tylko mogą znaleźć w pokoleniu Jakóba ?

M I C H O L.

Jest też to naypodleyfze pokolenie, gniewałabym się, gdybym się w nim urodziła ; ponieważ więc mąż z nami tak niegodziwie postępuje ; i ia też sobie innego obiorę.

A B I G A I L.

Radzę ci uczynić tak ; i ia skoro będę urażoną podobnież uczynię.

S C E N A V.

MICHOŁ, ABIGAIL, EBIND.

E B I N D.

Xiężniczko! ach Jonathas niewiesz że ?

M I C H O L.

Coż się dzieie z moim Bratem ?

E B I N D.

Jest skazany na śmierć i został wyklętym.

A B I G A I L.

Ten to Jonathas który kochał tak mocno twego męża?

M I C H O L.

Jakże? toć iuż go nie ma? toć on iuż nie żyje?

E B I N D.

Nie Pani? i owszem on jest w zupełnym zdrowiu; Król twój Oyciec przed wieczorem idąc przeciwko Aki-fowi; napotkał nie wielką liczbę Filistynow; a że nas było dzieśięciu prawie na iednego; daliśmy znaczne dowody męstwa; Saul chcąc ieszcze więcej dodać mocy swoim Żołnierzom (którzy wszyscy byli młodzi) surowy wydał rozkaz, ażeby przez cały dzień nic nie iedli, oraz zaprzyściągł, iż który tylko niebył temu posłuszny; naypierwszy życie swoje poniesie na ofiare; na przebłaganie gniewu Bożego, Jonathas niewiedząc o zakazie tak rozsądnym, znalazłszy plastr miodu

ziadł go trocha, Saul mając słuszną przyczynę, skazał go na śmierć, obia-
wiał się albowiem; ażeby w niedotrzy-
maniu słowa, tak iak z Agagiem; nie za-
flużył znowu na gniew Samuela, a tak
iuz był Jonathas prowadzony na ofia-
rę; gdy Wojsko zbuntowawszy się wy-
darło go z rąk zapamiętałego Oycy;
a przez to samo zaraz wżylcy ieść i
pić zaczęli, lecz też za to na mieysce
zguby Jonathy doznaliśmy drugiey,
Samuel umarł z apoplexyi.

M I C H O L.

Tym lepiej, był to człowiek podły.

A B I G A I L.

Chwała Bogu.

S C E N A VI.

*MICHOL, ABIGAIL, SAUL, BAZA i
OFFICEROWIE.*

M I C H O L.

Moy Oycze! potrzebaż uftawnie lę-
kać się o twoie życie, iako też i o życie
Bra-

Brata, a znosić niewierność męża mego?

S A U L.

Twój Brat i twój mąż, są to buntownicy; Co za odwaga? pomimo mego zakazu, ieść miod dniem przed batalią, ma on szczęście, że Woylko otrzymało iego stronę; lecz twój mąż sto razy ielzcie gorzey, po przyśięgam że z nim to uczynię co Samuel z Agagiem.

ABIGAIL (*do Michol,*)

Ach! moia Pani! uważay iak mu się oczy ślupią! iak zgrzyta zębami! uciekaymy ztąd czym prędzey, zdami się że twój Oyciec ma rozum pomieszany.

M I C H O L,

Czasem go zły duch dreczy.

S A U L.

Moia Córko! co to za kobieta?

C

M I C H O L.

Jest to jedna z Zon mego męża? któregoś przedtym tak bardzo kochał.

S A U L.

Nic iey? nie szpetna, wezmę ją z sobą.

A B I G A I L. (*na stronie*)

Ach! w samey rzeczy, że jest opętany!

M I C H O L.

Moy Oycze; już widzę że cierpisz nagabanie od złego ducha; gdyby Dawid tu był, on by ci grał na arfie; albowiem to jest tylko iedyne lekarstwo przeciwko tey chorobie.

S A U L.

Głupia jesteś? milcz, ja wiem lepiej co czynię.

A B I G A I L.

Ach! moja Pani, coraz to go bardziej szatan dręczy; uciekajmy czym prędzej.

M I C H O L.

Ta choroba nieszczęfna napadła go,
od owey obrzydłej rzezi Agaga,
fchrońmy się.

S C E N A VII.

S A U L , B A Z A.

S A U L.

Niech Woylko mafzeruie, ty Bazo
zofłań? (*do Bazy.*) Smutek mnie
śmiertelny obeymuie; cierpię nagaba-
nia; trzeba się potykać z mocnym nie-
przyjacielem? który iuż iefł za gurą
Galboe; chciałbym wiedzieć iaki bę-
dzie skutek tey potyczki.

B A Z A.

Nic łatwieyſzego Panie! wſzakże i
ty iefteś Prorokiem; możesz więc iak
i tamci przyſzle opowiadać rzeczy.

Cij

S A U L.

Jeſt to prawda ; lecz od niciakiego czasu Bóg mnie nic już nie odpowiada ; kazałżeſty przyſić czarownicy z Endor ?

B A Z A.

Przyidzie natychmiaſt, ale czyż wierzysz temu ; żeby iey Bóg lepiej ſprzyiał niż tobie ?

S A U L.

Bez wątpienia ; albowiem ona ma umyſł Pythona.

B A Z A.

Umyſł Pythona ? moy Panie powiedz mi co ſię to znaczy ?

S A U L.

Szczerze ci mowię, że i ſam nie wiem ; lecz mówią, że to Kobieta ſprawna ; mam chęć poradzić ſię cienia Samuela.

B A Z A.

Lepiej Panie uczynisz ; gdy ſtanieſz na czele Woyſka ſwego ; albowiem iakże ſię można cienia radzić ?

S A U L.

Czarownica go wyprowadzi z ziemi i można będzie poznać z ułożenia; jeżeli on pomyślność wróży lub nie.

B A Z A (*na stronie.*)

Jak uważam to on zupełnie rozum utracił. (*do Saula*) Panie! zaklinam cię na imie Boga; nie podaway siebie napośmiewisko; śpieszmy się raczey Wojsko uszykować do potyczki.

S A U L.

Zaczekay; potrzeba koniecznie, a żebyśmy widzieli cień; oż i Wieszczka przyfzła! niemów przed nią kto iestem, ona będzie mnie miała za iednego z moich Officerów.

S C E N A VIII.

SAUL, BAZA, CZAROWNICA (*z miotłą między nogami.*)

C Z A R O W N I C A.

Który to z was chce się dowiedzieć o skrytościach przeznaczenia; które

fą ukryte w przepaści, chce wiedzieć odemnie co się zawiera w przyszłości.

B A Z A (*pokazując na Saula*)

Czyżbyś niepowinna o nim wiedzieć, ponieważ jesteś Czarownica?

C Z A R O W N I C A (*do Saula.*)

Dla ciebie więc będę przymuszała naturę; ażeby przerwała bieg przedwieczny praw swoich; wieleż mi dasz za to?

S A U L.

Jeden talar i to zaraz go płacę.

C Z A R O W N I C A.

Za te pieniądze wszystko ci uczynię, Magowie Faraona względem mnie nic nie znaczą, oni tylko wodę Nilu w krew zamieniali, ja zaś uczynię więcej, nayprzod rozkazuję żeby się słońce pokazało.

B A Z A.

Cud ofobliwszy, bo też teraz samo południe.

CZAROWNICA.

Widzę coś na ziemi.

S A U L.

Czy nie cień to?

CZAROWNICA.

A już ci cień.

S A U L.

Jakimże to on stał sposobem?

CZAROWNICA.

Zwyczajnie iak cień.

S A U L.

Czy nie ma on dużej brody?

CZAROWNICA.

Tak i broda duża i płaszcz fzeroki.

S A U L.

Broda czy biała?

CZAROWNICA.

Biała iak śnieg.

S A U L.

Ach ! prawdziwie jest to cień Samuela, on powinien mieć postać furowa.

CZAROWNICA.

Zapewna; on nigdy nieodmienia swego charakteru, niewidziź że? iak on ci grozi, iak mu się oczy iskrzą?

S A U L.

Ach! zginąłem!

B A Z A.

Panie! iakże możesz wierzyć takiemu głupstwu; czyż nie slydzysz głosu Trąb? oto się Filistynowie zbliżają.

S A U L.

Spieszmy do Woylka; lecz moje ferce nic mi dobrego nie wróży.

CZAROWNICA.

Chwała Bogu, dostałam pieniędzy, iakiś głupi Officer.

KONIEC AKTU DRUGIEGO.

AKT TRZECI.

S C E N A I.

DAWID, i JEHO OFFICEROWIE.

D A W I D.

Moi Przyjaciele! wiecież o tym, że
iuz Saul zabity, oraz i Syn iego
Jonathas, a ia po nich zostałem Kró-
lem w pewney części Pokolenia.

J O A B.

Wiemy o tym bardzo dobrze Nay-
jaśnieyszy Panie! i w tym bardzo mą-
drze uczynił; żeś kazał obiesić tych,
którzy ci o śmierci Saula donieśli, al-
bowiem nikomu niewolno było wspo-
minać o tym, że Król iuz nie żyje;
to dzieło wszystkich umysły skłoni ku
tobie, i będą przekonani żeś kochał

swego Oycy, niemniey, że iesteś człowiekiem cnotliwym.

D A W I D.

Dobrze mówisz, lecz Saul oprócz tego zostawił ieszcze potomstwo a Izbozeth Syn iego panuje dotad nad niektórymi pokoleniami; poradź mi co mam z tym czynić?

J O A B.

Nie troszcz się o to, znam dwóch zuchwalcow, którzy zabiją natychmiast Izbozetha; jeżeli tylko już tego nie wykonali, potym ich każesz obydwóch obiesić, a tak będziesz Panował nad wśzystkim ludem.

D A W I D. (*do Abisera*)

Powiedz mi czy wiele zostawił Saul pieniędzy? czy będę bogatym?

A B I S E R.

Ach Panie! i złotego iednego nie mieliśmy, wiesz dobrze iż tylko dwa roki Saul panował, a przez ten czas

nie mieliśmy nawet za co broni kupić; i w całym jego Państwie niebyło nad dwie łzabel, i to zardzewiałych Filistyńi; (których niemal w wszystkich mieliśmy w niewoli) nie zostawili nam tylko dwie sztuki żelaza, dla naprawy wozów naszych, lecz i te wozy nie są tu użyteczne; ile w kraju tak gorzyszym i kamieniszym; zdobycz która nam się z Królem Agagiem dostała, nie zawierała w sobie tylko, woły owce, kozy, albowiem to było jego całym majątkiem; nie spodziewam się ażeby w całym Izraelu mogło się znaleźć więcej nad dzieśięć talarow; choć jest kilku Lichwiarzow którzy utrzymują mały handel do Tyru i Damaszku, lecz ci daliby sobie pierwey żyły po urzynać, niż ci pożyczyć choć ieden talar.

D A W I D.

Trzeba nam zdobyć Salen miasteczko niewielkie z wsią do niego należąca.

J O A B.

Dobrze Nayiaśnieyszzy Panie, ka-
żę natychmiał czynić gotowość do
fzturmu.

A B I E S E R.

Y owszem źle, ta gwałtowność o-
hydzić może, nowe panowanie, od
dawnych czasow Salen przynależy
do Jebuzeieńsów; z któremi żadney
nie mamy woyny, oprócz tego iest to
mieyfce święte; albowiem Melchide-
fech Panował przedtym w tym miašte-
czku.

D A W I D.

Melhidesecha iuż dawno niema; a ia
tu fortece zrobię mocną, i nazwę Jeru-
zalem, to Miasto będzie mieyfcem mo-
iego pomieszkania, potomstwo nasze
będzie rozmnożone iak piasek na mo-
rzu, i my będziemy panować nad ca-
łym światem.

J O A B.

Ach! Panie! co cię przywiązuie do
tak puftego i piaszczyftego Kraiu, gdzie

wody nawet nigdzie niema, oprócz małego strumyku Cedron, lecz i ten strumyk przez sześć miesięcy wcale jest suchy, śpieszmy raczey ku Damazkowi i Babilonie, tam piękne rzeczy znajdziemy.

D A W I D.

Prawdę mówisz, lecz tam wojska są mężne i ćwiczone, trzeba się obawiać żeby nas złapawszy nie powieźli; a wreszcie, Bóg mi dał Jeruzalem odziedziczyć tu będę mieszkał i Boga chwalił.

P O S E Ł.

Panie! dwaj twoi wierni Poddani zabili Izbosetha, który miał zuchwałość mienić się dziedzicem po Oycu, i walczyć z tobą o Tron; wyrzucili go przez okno gdzie się we krwi swej nurza; Pokolenie Izraelskie które mu były poddane już tobie zaprzyścięły wierność, także przyprowadzono ci Siostrę jego Michol żonę twoją, któ-

ra cię porzuciwszy przybrała sobie za meża Phaltylela.

D A W I D.

Trzeba było lepiej z nim ią zostawić, do czegoż mi ona teraz potrzebna? niech ią zamkną w Saraiu, wy zaś przynieście cały maiątek Izbozetha, którego i wam udzię, ty Job pamiętaj powieścić tych wszystkich, którzy mnie uwolnili od Izbozetha, postępujcie wszyscy w ufności przed Bogiem; ja się troche zostanę dla ułatwienia moich rozrzadzeń, i wkrótce do was przyidę abyśmy razem czynili dzięki Bogu, który dał moc mojemu ramieniu i który rzucił pod nogi moje smoka i bazyliżka. (*wszyscy razem.*) Niech żyie iak naydłużey nasz Król naylepszy Dawid oyciec ludu wybranego.

DAWID. (*do iednego z swoich Poddanych.*)

Niech przyidzie Bet!abea.

S C E N A II.

DAWID, BETSABEA.

D A W I D.

Moia najmilŹza Betsabeo! niechcę inney Źadney kochać oprocz ciebie, twoie zęby iak baran biały wymyty; twoie piersi iak grona winne; Królestwo które mi Bóg dać raczył, nie warte iednego twoiego weyrzenia Michoł, Abigail, i inne wszystkie moje żony; będą mieli za szczęście nazywać się twoiemi slugami.

B E T S A B E A

Ach! Panie! słyŹzałem żeś to samo powtarzał młodey Abigail dzisieyŹszego poranku!

D A W I D.

Prawda, że ona może mi się podobać na moment; lecz ty jesteś Panią wŹsŹyŹtkich godzin moich, będziesz miała odemnie suknie, krowy, owce, al-

bowiem pieniędzy ieszcze nie mam, lecz gdy ich zdobędę, obdzierając Kupców iadących do Tyru, Damafzku i Phenicyi, to w udziale, lecz cóż to moia kochanko? czego to płaczesz?

B E T S A B E A.

Ach! Panie jestem niezczęśliwa!

D A W I D.

Czy nie pokrzywdziła cię która z Zon moich?

B E T S A B E A

Nie.

D A W I D.

Jakaż więc przyczyna twoiego smutku?

B E T S A B E A.

Jestem w ciąży, a mąż moy Uryasz nietknął się mnie, o czym gdy się dowie będzie mnie zapewna ostro karał.

D A W I D.

Y czemu żeś z nim nie spała?

B E T S A -

B E T S A B E A.

Niestety! wżyskkich użyłam sposobów, żeby go zniewolić do tego; lecz on się oświadczył że chce bydź zawsze przy tobie, ty wiesz, iak cię mocno kocha; iest to ieden znayprzywiązańszych do ciebie Officerów; on czuwa przy tobie w ten czas, gdy inni zasypiaią; on staie mężnie widząc cię w niebezpieczeństwie w ten czas gdy inni opuszczają, iесли iaką dostanie zdobycz on ci ią wżyskko oddaie; zgoła on cię przenosi nademnie.

D A W I D.

Nic niema tak nieznośnego iak ci ludzie, co się gwałtem cisną do usług chociaż nie proszeni; uspokóy się moia naymilsza, ia cię rychło uwolnię od tego natręta; niech mi przyniosą stoł i tabliczkę do pisania.

B E T S A B E A.

wiesz Panie, że tu stołu niema; o to masz mój Pugilares; a możesz pisać na moich kolanach.

D

D A W I D.

Pójdźmy, będę pisał: „Ozdobo mo-
 „iey Korony, tak iak i ia slugo Bo-
 „ski! niezwyćezony Joabie, nasz mi-
 „ły Uryasz odda ci nasz rozkaz za
 „przeczytaniem którego, poszlesz go
 „zaraz przeciwko Filistynom będącym
 „nie daleko góry Hebron, i postawisz
 „go tam na pierwszym ogniu; po-
 „tym go kształtnie opuścisz ażeby był
 „od nieprzyacioł ubity; a ieżeli by
 „ztamtąd uszedł, staray się go nie-
 „znacznie sprzątnąć; uczynisz tę
 „pzzysługę dla Narodu i dla mnie;
 „a Bóg niech nam będzie w tym po-
 „mocą,,

Twój dobry Król DAWID.

B E T S A B E A

Także to Panie! każesz zabiać me-
go niezczęśliwego męża.

D A W I D.

Moia kochanko! bywają takie przy-
czyny; że trzeba czasem użyć okru-

cieństwa, jest to małe złe dla uniknięcia zgorzzenia.

B E T S A B E A.

Twoja fluga nie może na to nic odpowiedzieć niech się dopełnia wola jego.

D A W I D.

Niech do mnie zawołają moiego wiernego Uryasza.

B E T S A B E A.

Cóż mu masz powiedzieć Panie? nieśtety! będę mogła znieść jego przytomność?

D A W I D.

Nie mieszaj się. (*do Uryasza który wchodzi.*) Oto masz pośpieszaj mój najmiłszy Uryasz z tym rozkazem do mego Generała Joaba, i stary się zaślugać na dobre względy.

U R Y A S Z.

Pośpieszam z ukontentowaniem wypełniać twoje rozkazy; moje życie jest

D i j

do twych usług, i chciałbym chętnie umrzeć, dla okazania ci dowodu moiej gorliwości.

D A W I D (*ściskając go.*)

Będziesz wkrótce wysłuchany.

U R Y A S Z.

Bądź zdrowa moja najmilsza Betsabeo? i bądź tak iakia na zawłze przywiązaną do naszego Pana.

B E T S A B E A.

Dobrze mój mężu, będzie to moim nayıpierwłzym żądaniem.

D A W I D.

Zostań tu na moment moja kochanko! póyde uczynie niektóre rozrządzenia wkrótce znowu powrócę do ciebie.

B E T S A B E A.

Nie mój Panie! ia cię i na moment opuścić nie mogę.

D A W I D.

Ja chcę żeby Zony moje w łuzku tylko były Paniami serca mego; inaczej chcę ie miećzawłze posłusznemi.

KONIEC AKTU TRZECIEGO.

AKT CZWARTY.

S C E N A I.

BETSABEA, ABIGAIL.

A B I G A I L.

BETSABEO! Betsabeo! także to śmiesz mi wykradać ferce meża mego Dawida?

B E T S A B E A

Widzisz że nic u niego nieważę o to rzuca mnie, ani proźby moię zatrzymać go mogą.

A B I G A I L.

Y owfzem tyś go iuż w platała w swoje przewrotne sidła, wżysecy w Izraelu szemrzą, żeś ty iest w ciąży od niego.

B E T S A B E A.

Y cóż ztąd? choćby i tak było? do ciebież to należy wyrzucać mnie takie rzeczy? zapomniała żeś o tym coś sama pierwey uczyniła?

A B I G A I L.

To rzecz daleko infza; ia mam honor bydź iego Zoną.

B E T S A B E A.

Ofobliwsze małżeństwo! wiedzą o tym wszyscy żeś ty zabiła męża swego Nabala, abyś zoftała Zoną Dawida; chociaż on w ten czas niebył ieżcze Królem.

A B I G A I L.

Jak uważam to i ty zamysłasz uczynić toż samo z Uryaszem, odkrycie ia mu to wszystko.

B E T S A B E A (*z uśmiechem.*)

Nie wierzę, żebyś to czynić miała?

A B I G A I L.

Podobno, to się znaczy żeś już ten zamyśl wykonała.

B E T S A B E A.

Jakożkolwiek bądź, będę twoją Królową i nauczę cię iak masz mnie poważać.

A B I G A I L.

Ja zaś mam cię iefzcze poważać?

B E T S A B E A.

Tak Mościa Pani!

A B I G A I L.

Mów zemną ostrożnie, bo cię zaraz nauczę.

S C E N A II.

DAWID, BETSABEA, ABIGAIL.

D A W I D.

Cicho mi zaraz głupie kobiety także to teraz i wy z sobą zachodzicie

w niesnaski; kiedy tak wielkie dzieie
się zamieszanie w domu moim.

B E T S A B E A.

Cóż to mój kochanku! co się ta-
kiego przytrafiło?

A B I G A I L.

Mój najmilszy mężu; iestże iakie
znowu niez zęście?

D A W I D.

O to mój Syn Ammon, którego
znacie, uczynił gwalt Siostrze swoiey.
Thamar, naszcie wygnał ją nie mi-
łosiernie obiwłzy.

A B I G A I L.

Tyleż to ma być niezczęścia? ia
sądziłam z twoiego pomieszania, że
ci pieniądze wykradziono.

D A W I D.

Nie iest ieszce to wszystko, Syn
mój drugi Absalon chcąc się zemścić
krzywdy uczynioney Siostrze iego;

zabił Ammona Brata swego za co gdy chciałem go ukarać, podniósł bunt przeciwko mnie, i wygnał mnie z Jeruzalem.

B E T S A B E A.

Ach! są to rzeczy wcale nie przyjemne.

A B I G A I L.

Nie masz podleyfzey familii iak Dawida ; więc ty Rozboyniku iuż nie teraz nie masz, i Syn twóy Tron iego iuż zafiadł?

D A W I D.

Ach! nie tylko że mi berło wydarł z ruku ; nadto ieszcze spał koleią ze wżyfztkimi moimi Nałożnicami.

A B I G A I L.

O! Nieba! czemużem się ia pomiędzy niemi nie znaydowała! użyłabym lepfzey rofkofzy z Synem twoim Abfalonem, niż z tobą ostatnim zboycą i rozpuftnikiem, którego odtąd niena-

widzę. Absalon włosy ma piękne i długie aż do pasa, on jest młody i przyjemny; ty zaś rozwiąły i okrutny; który zdradzasz Boga, ludzi, i Zony swoie; wyrzekam się ciebie odtąd na zawsze, i pójdę oświadczyć że chcę być Zoną Absalona; albo też najpierwszego Filistyna którego napotkam (*do Betsabei czyniąc iey fzyderskie ufzowanie.*) Byway zdrowa Mościa Pani.

B E T S A B E A.

Sługa uniżona.

S C E N A III.

DAWID, B E T S A B E A.

D A W I D.

O tóż to miła Abigail o której najlepsze miałem mniemanie; iakże ten bez rozumny, kto wierzy Kobietom, a ty moja najmilsza Betsabeo, takóż chcesz mnie porzucić?

B E T S A B E A.

Podobno się i nasze rozchwienie małżeństwo ! chceszże żebym zginęła ? jeżeli Syn twój Absalon Panować będzie ? i jeżeli się dowie Mąż mój Uryasz żeś go chciał zabić ?

D A W I D.

Nie obawiaj się niczego, Uryasz już nie żyje ; mój przyjaciel Joab jest nato sprawny.

B E T S A B E A

Toć już mąż mój nie żyje ? (*hi hi hi, płacze*)

D A W I D.

Y czegoż płaczesz ?

B E T S A B E A.

Gwałtowne poruszenie serca, do łez mię przymusza ;

D A W I D.

Nie masz nierozumniejszego stworzenia nad te Kobiety ; życzą śmier-

ci mężow swoich; o to usilnie proszą;
a gdy otrzymaią zaraz płaczą.

B E T S A B E A.

Daruy tey małej ceremonii.

S C E N A IV.

DAWID, i BETSABEA, JOAB.

D A W I D.

Otoż mój naymilszy Joab! iakże
tam rzeczy idą? cóż czyni ów zuchwa-
ły Absalon?

J O A B.

Poprzyśięgam ci przez Boga, iż po-
stałem go na tamten świat wraz z I-
ryaszem; znalazłem że wisiał na drze-
wie uplątany swemi włosami, i natych-
miał trzema włóczniami został prze-
sżyty.

D A W I D.

Ach Absalon Syn mój nie żyje?
(*hi hi hi, płacze*)

B E T S A B E A.

Otoż i ty oplakuiesz Syna tak iak
i ia oplakiwałem śmierć meża; każdy
z nas podobno ma swoią wadę.

D A W I D.

Jakożkolwiek bądź, nie można na-
tychmiaftztłumić w sobie uczuciów na-
tury; lecz iuż to minęło.

S C E N A V.

CISZ SAMI, i PROROK.

B E T S A B E A.

O toż Nathan Poſłaniec Boſki idzie
ach! mój Boże! cóż on tam powie?

N A T H A N.

Królu! ſłuchay i oſądź! był boga-
ty który miał ſto owiec, był ubogi
który miał iedną tylko, ów bogacz
zabił ubogiego, i wziął mu oſtatnią
owieczkę. Cóż potrzeba ażeby uczy-
nił ów bogacz?

D A W I D.

Bez wątpienia potrzeba, ażeby za
jedną dał cztery.

N A T H A N.

Królu! owym bogatym ty jesteś;
Uryasz był ów ubogi, a Betsabea o-
wieczką.

B E T S A B E A.

Ja zaś mam być owieczką?

D A W I D.

Ach! zgrzeszyłem; zgrzeszyłem
przeciwko Bogu.

N A T H A N.

Ponieważ z żalem grzech swój wy-
znaiesz Bóg ci go odpuszcza; karząc
cię tylko tym, że Syn twój Absalon
spółował z twoimi nałożnicami; teraz za-
ślubiay już bezpiecznie piękną Batsa-
bę, a Syn który się z niej urodzi bę-
dzie Panował nad całym Izraelem,
i ia go nazwę kochanym; wszyscy
zaś inne dzieci z Zon twoich prawdzi-
wych będą pozabijane.

B E T S A B E A.

Jakiż to Prorok miły; póydź niech-
że cię uściskam.

D A W I D.

Przedziwnie; przedziwnie; niech da-
dzą wina dla Proroka; Cieszymy się po-
nieważ wżysztko idzie nam dobrze;
niech mi podadzą Arfę; ułożę Pio-
finczkę napodziękowanie Bogu. (*gra
na Arfie.*)

D I E S N.

I ZRAELU porzuć troski,
Posłaniec ci mówi Boski.
Krew obficie wylewajcie,
W niej nogi swe umywajcie.
Y Psy walze utyją,
„ Z tey krwi co się napiią.
Przyiaciele ukochani!
Ludzie od Boga wybrani!

Zabijajcie małe Działki,
 Niech się nurzą w krwi ich Matki.
 Niech niewierny cierpi mekę,
 Y niech czuie Boską rękę.
 „ Y Psy wafze utyją
 „ Ztey krwi co się napiją.

B E T S A B E A.

Takież to są twoie Piosneczki wesole ?

DAWID (*skacząc i śpiewając.*)

Y Psy wafze utyją, z tey krwi co się napiją.

B E T S A B E A.

Zkończ już też Piosnkę krwawą obrzydłą jest ona w uszach moich, nie slyżałam ażeby człowiek rozumny wspomniął kiedy o tym nie tylko śpiewał; Rzeźniki u ludu Goga i Mago-ga, brzydziliby się takimi Piosnkami.

DA-

DAWID (*zawsze skacząci śpiewając.*)

Y Psy wasze utyją z tey krwi co się napiją.

B E T S A B E A.

Przyśtoisz to na ciebie ażebyś skakał iak ów wrozien obrany i ukazywał to wszystko co natura ci skrywać nakazuje?

D A W I D.

Będę tańczył chociażbym przez to naywiększą miał ponieść wżgardę, będę tańczył przed służebnicami, i okaże im wszystko, co mi natura dała; a to pomnoży mą chwałę przed niemi.

J O A B.

Panie! chociaż dość pięknie tańczujesz; potrzeba iednak co kolwiek pomówić o interesach Państwa;

D A W I D.

Dobrze mówisz, iest czas na wszystko, wróćmy się do Jeruzalem.

E

J O A B.

Zawsze Panie rozpoczynasz wojny, które cię wiele kosztują, potrzebaby cokolwiek pieniędzy mieć w zapasie, oraz wiedzieć wiele masz Poddanych którzyby mogli w potrzebie iść na wojnę a wieleby jeszcze mogło pozostać dla uprawy roli.

D A W I D.

Rada bardzo zdrowa, pójdźmy Betsabeo! pójdź moje kochanie Panować wraz ze mną. (*skacze i śpiewa.*)

Y Psy wafze utyją z tej krwi co się napiją.

KONIEC AKTU CZWARTEGO.

AKT

A K T P I A T Y.

S C E N A I.

DAWID (*Siedząc przy Stole czyni rachunki, Officerowie stoją koło niego.*)

D A W I D.

P IĘCSET czterdzieści złotych, tu znowu trzyśta fzesdziesiąt, czyni ogudem dziewięćset złotych; otóż to wszystko co się w moim Skarbie znajduje; lecz tey Summy, i na srawne tygodniowe dla mego Woyska nie wystarczy.

(*Oficyaliści Skarbu pilnujący*)

Panie! czasy teraz są trudne nie można więcej wybrać.

D A W I D.

Nie słucham tego, starajcie się natychmiast gdyby mnie byli pieniądze.

E i j

J O A B.

Wafza Królewska Mość iesteś okradziony, tak iak inni wżyscy Królowie; Podskarbiowie, Regestranci, dzieląc się z Skarbem żyją sobie wygodnie, a Woylko umiera zgłodu.

D A W I D.

Każę ich wżysftkich okuć w kaydany.

J O A B.

Mniefza oto, ale oni powinni codzień na stoł Wafzey Królewskiej Mości, dostarczać trzydzieści Wołow karmnych; sto baranow karmnych, tyleż Jałowic; trzydzieści korcy maki pżenney, a sześćdziesiąt korcy maki Zytney.

D A W I D.

Co ty gadasz; tyle wiktuału wystarczyłoby na sześć miesięcy wyżywić Dwór Króla Assyryjskiego.

J O A B.

Nic nadto prawdziwfszego; lecz ta expens podana iest przez twoich za-wiadowców.

D A W I D.

Jak to bydź może? kiedy ja nie mam z czego zapłacić memu Kucharzowi?

J O A B.

Y to to iest w samey istocie com mowił; że okradają Skarb Wafzey Królewskiej Mości.

D A W I D.

Powiedz że mnie, wiele powinienem mieć pieniędzy gotowych w Skarbie?

J O A B.

Panie! iak Regestra twoich dochodow okazują, to powinno bydź, ośm tysięcy grzywien złota, dwa miliony dwadzieścia cztery tysiące grzywien srebra; i dzieścięć tysięcy dragm złota.

D A W I D.

Jak uważam, toś stracił rozum, ja sędzę że na całej ziemi takiego Skar-

bu zebrać nie można; a ty chcesz żebym ja miał tyle, w Kraiu tak szczerpłym i ubogim, który się najmnieyszym handlem nie bawi.

J O A B

Nie wiem o tym, albowiem nigdy nie był zawiadowcą Skarbu, ale twoje Regeftra tak okazują.

D A W I D,

Ty tak gadasz iak rozumiesz, ja sam wiem dobrze że moy dochod jest szczerpły, a ty Jesez czyś obrachował, wiele mam ludzi w moim Państwie.

J E S E Z.

O to Panie spisałem tabelę iak naydokładnieyszą w Izraelu znayduie się ludzi zdatnych do boiu dwakroć sto tysięcy, w Pokoleniu Juda trzykroć dziewiędziesiąt tysięcy.

D A W I D.

To więc według twego obrachunku powinienbym mieć ludzi zdatnych

do boiu pięćkroć dziewiędziesiąt tysięcy ; co mi się zdaie rzeczą nie podobną ; albowiem podług moiego mniemania ; ile w Kraiu piaszczytym i fzcupłym ; to nie może bydź więcej iak trzydzieści tysięcy luda ; zaś podług twego obrachunku , biorąc na przykład na dzieściu ludzi iednego Żołnierza , wypadłaby ogulność wśzytkich moich Poddanych do sześciu milionow ; tyle i w famym Babilonie znaleźć się nie może.

J O A B.

To iest ludność nadzwyczajna.

D A W I D.

Lecz ty porzuć kłamać , a wiernie mnie powiedz , wiele ia mam wśzytkich Poddanych bo ia temu podaniu nie wierzę.

O F F I C E R.

Panie ! twóy Kapelan nadworny Jmść Xiądz Doktor Gag posłany od Boga

ma coś powiedzieć, Wafzey Królewskiej Mości.

D A W I D.

Zawfze oni z swoim Poselstwem zły czas wybierają, niechże przyidzie.

S C E N A II.

Ciż sami, i XIADZ DOKTOR GAG.

D A W I D.

Cóż masz powiedzieć Mości Xieże Doktorze Gag.

G A G.

Oto ci mówię imieniem Boskim żeś wielki grzech popełnił.

D A W I D.

W czym takim?

G A G.

Ześ kazał liczyć swoich Poddanych,

D A W I D.

Co ty mówisz Człowiecze bez rozumny, możesz być to rzeczą pożyteczniejszą i lepszą iak wiedzieć liczbę swoich Poddanych Pasterz czyż nie powinien liczyć owiec swoich?

G A G.

Wszystko to co mówisz, jest rzeczą słuszną, lecz Bóg dał ci do wybrania z tego troyga czy głód, czy wojnę; czy powietrze?

D A W I D.

Proroku złośliwy! chciałbym gdybyś i ty razem został ukarany; za twoje niegodziwe Poselstwo; gdybym obrał głód to wy Xięża zdzierając za Pogrzeby nietylko że tego czuć nie będziecie; ale owszem większe zbieriecie bogactwa; jeśli znowu Wojnę, wy na nią nie pójdziecie, otoż obieram Powietrze pewnym będąc, że i wy w nim poginiecie.

G A G.

Bogu dzięki; (*wyszędłszy stał krzy-
czeń a z nim lud wszystkie*) Powie-
trze! Powietrze! Powietrze!

J O A B.

Nie mogę temu wierzyć, ażeby Bóg
karał powietrzem za obrachowanie
ludu.

S C E N A III.

Ciż sami, BETSABEA i SALOMON.

B E T S A B E A.

Czy miałeś ty rozum obierać Po-
wietrze; a to w jednym dniu już wy-
marło sześćdziesiąt tysięcy ludzi; o-
bawiam się o siebie i o mego Syna Sa-
lomona.

D A W I D.

Ja bardziej rozpaczam zem się już
zestarzał ciało moje ziębnieie ty zaś

nie jesteś już tak piękna żebyś mnie mogła ogrzać; potrzebuję koniecznie dziewczyny wleciech piętnaštu żeby mnie ogrzewała.

J O A B.

Panie! znam jedną która ci w tym usłuży nazywa się Abizag Sunamitka.

D A W I D.

Niech mi ją przyprowadzą, niech mnie natychmiast rozgrzewa.

B E T S A B E A.

Jak uważam; to w samej istocie ty jesteś człowiekiem naypodleyszym; na coż ci się w tym wieku zda młoda Pannienka.

D A W I D.

Zbliź się do mnie moja naymilsza Abizag i rozgrzey mnie.

A B I Z A G.

Bardzo dobrze mój Panie? już ja wielu podobnym sposobem rozgrzewałam,

B E T S A B E A.

Tak więc rzucasz mnie i nie chcesz kochać wiecey; cóż się stanie z Synem moim Salomonem; ktoregoś miał uczynić następcą Tronu.

D A W I D.

Nie obawiaj się tego, dotrzymam słowa, ułożenie tego chłopca zewszystkim podobne do mego, zbliż się niech cię uściskam; ja cię uczynię Królem. Wieszże o tym?

S A L O M O N.

Oycze kochany! chciałbym raczey uczyć się Panowania pod okiem twoim.

D A W I D (*do Betsabei*)

Jakże rozumnie mowi; (*do Salomona.*) Y owszem będziesz rychło Panował, albowiem czuję że jestem słaby, a Kobiety wiek mój skróciły; lecz będziesz miał zapewna lepszy Saray odemnie.

S A L O M O N.

Spodziewam się; tak dla moiey rozrywki, iako też dla ozdoby Państwa.

B E T S A B E A.

Uważ że? iak Syn nasz ma wielki rozum, pozwol mu niech on natychmiast Tron twóy odziedziczy.

S C E N A IV.

Ciż sami, i ADONIAS.

A D O N I A S.

Moy Oycze! przyshedłem upaść ci do nóg.

D A W I D.

Ja tego chłopca cierpieć nie mogę.

A D O N I A S.

Mam cię prosić mój Oycze o dwie łaski; Pierwsza: żebyś mnie mianował następcą Tronu swoiego; ponieważ

jestem Synem z Xiężniczki urodzonym,
Salomon zaś z podłej Nałożnicy; któ-
remu podług służności nie należy tyl-
ko pensya dożywotnia; niechciey Oy-
cze łamać Prawa Narodów.

B E T S A B E A.

To małe Szczenie godne jest żeby
go za okno wyrzucić.

D A W I D.

Masz w tym służna przyczynę; ia-
każ ielzce drugą proźba?

A D O N I A S.

Panie! jest to młoda Sunamitka A-
bizag; która ci się na nic iuż nie zda;
kocham ją nie wypowiedzianie i pro-
szę cię ażebyś testamentem ją mnie
przekazał.

D A W I D.

Póydź precz mi z oczu; ten głu-
piec tak mnie mocno rozgniewał żem
aż osłabiał; Abizag rozgrzey mnie co-
kolwiek.

ABIZAG (*biorąc go za rękę*)

Czynię co mogę , lecz Panie ty
już jest tak zimny iak lod.

D A W I D.

Prawda ; i czuję że się zgon mój
przybliża ; niech mię zanosą na łożko.

SALOMON. (*do nog mu pada*)

Zyi Oycze iak naydłużej.

BETSABEA. (*na stronie.*)

Y owżem niech umiera iak nay-
predzey ten starzec obrzydły ; a niech
nam zostawi spokoyne Panowanie.

D A W I D.

Już się ostatnia zbliża godzina trze-
ba uczynić Testament, i darować wszy-
stkim nieprzyjaciołom podług obo-
wiązkow dobrego Izraelity ; Salomo-
nie ty osiągniesz po mnie Tron Zy-
dowski ; pamiętajże żebyś był łaska-
wym i kochanym od ludu, skoro się
tylko zamkną oczy moje ; natychmiast
każ zabić Adoniasa Syna mego ; w ten

czas gdy się on będzie trzymał rogu Ołtarza.

S A L O M O N.

Co za mądrość! co za wspaniałość
dulży! bądź pewnym mój Oycze że
wykonam rozkazy twoie.

D A W I D.

Widzisz tego Joaba który mi wier-
nie służył pod czas Woyny i które-
mu winien jestem Koronę; proszę
cię na imię Boga ażebyś go kazał za-
bić, albowiem on wraz zemną krew
przelewał.

J O A B.

Takaż to nadgroda za moje wyflu-
gi; niewdzięczniku obrzydły! zginiesz
natychmiast od moiej ręki; twój testa-
ment zanic ważę i Salomon dozna ia-
kim jestem człowiekiem.

S A L O M O N.

Mój Oycze? niemasz iefzcze co do
rozkazania?

DA-

D A W I D.

Jest ieszcze pewny Semey który był
taynym moim Konfyliarzem; cho-
ciaż mi przyrzekłem przez imie Bo-
ga że go daruie życiem; lecz ty mo-
żesz go iak zdrayce stracić.

S A L O M O N.

Móy Oycze naymilszy! wola two-
ia będzie wykonana.

D A W I D.

Ty będziesz nayrozumnieyszym z
Królow, a Bóg ci da tyfiac Zon w
nadgrode; oto iuż umieram, niechże
cie raz ieszcze uściłkam, i bądź zdrów.

B E T S A B E A.

Chwała Bogu, żeśmy się go pozby-
li.

O F F I C E R.

Chodźmy i zanieśmy do grobu nay-
lepszego z Królow Dawida. (*wszyscy
razem.*) Nasz dobry Król Dawid, któ-

F

ry był wzorem dla wżyftkich Monar-
chow Swiata, mąż wedlug ferca Bo-
żego.

A B I Z A G.

Ach! gdzie się ia obroce! kogoż be-
de ogrzewać teraz!

S A L O M O N.

Póydź do mego Saraiu, zemną wię-
cey użyiesz roskofzy iak z moim do-
brym Oycem.

KONIEC AKTU PIĄTEGO.



XVIII. 1. 1182

...niezależnie od tego, że w tym czasie
...niezależnie od tego, że w tym czasie

VIX

...niezależnie od tego, że w tym czasie
...niezależnie od tego, że w tym czasie
...niezależnie od tego, że w tym czasie
...niezależnie od tego, że w tym czasie
...niezależnie od tego, że w tym czasie
...niezależnie od tego, że w tym czasie
...niezależnie od tego, że w tym czasie
...niezależnie od tego, że w tym czasie
...niezależnie od tego, że w tym czasie
...niezależnie od tego, że w tym czasie

Płacy, komu z Prawa należy, te i tym podobne Kommissya Skarbowa, nietylko na Kadencyach, ale i na extra-Kandencyach dopełniać obowiązana będzie.

XLIII.

Kommisarze tak na Kadencyach, iako i na extra Kadencyach zawsze przytomni bydz' powinni, i pod żadnym pretextem choćby poltypienia na Urząd iaki, oddać się od Kommissyi nie będą mogli. Przy końcu każdego Kwartału odbierać będą czwartą część roczney Pensyi, z Prawa

<http://rcin.org.pl>

F

XVII. 1. 1182